

Wenus w "Siemaszce" - nowa kobieca siła sceny

"Wenus w futrze" Davida Ivesa w reż. Jana Nowary w Teatrze im. Siemaszkowej w Rzeszowie. Pisze Magdalena Mach w Gazecie Wyborczej - Rzeszów.



«Uwodzicielska i przerażająca, niesforna prostytutka i władca bogini. Intryguje i skupia na sobie całą uwagę. Dagny Cipora błyszczy w najnowszym spektaklu "Wenus w futrze". Brakowało ostatnio w "Siemaszce" wyrazistej kobiecej roli.

Jan Nowara, dyrektor Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie, tym razem wystąpił w roli reżysera. Przedstawił publiczności spektakl "Wenus w futrze" Davida Ivesa, inspirowanej XIX-wieczną nowelą Leopolda von Sacher-Masocha (to od jego nazwiska wzięło się pojęcie masochizm), w której opisał eksperyment z własnego życia, kiedy na sześć miesięcy oddał się w niewolę kobiecie, którą kochał. To świetny materiał dla aktorskiej pary.

Reżyser, przygotowujący współczesną adaptację von Sacher-Masocha, właśnie szykuje się do opuszczenia teatru po bezowocnym castingu do roli w jego przedstawieniu. Wanda, początkująca aktorka, wpada spóźniona. Zanim reżyser zgodzi się na przesłuchanie, ona wchodzi w rolę. Zaintrygowany mężczyzna zaczyna partnerować jej w odgrywanych scenach. Stopniowo relacja zależności pomiędzy aktorką a decydującym o jej losie reżyserem odwraca się. Jedna po drugiej opadają maski. Okazuje się, że kobieta gra, odkąd przekroczyła próg teatru, nie jest pustą, chaotyczną dziewczyną, jaką wydaje się na początku. Przechodzi oszalamiającą metamorfozę, a relacja władczej kobiety i jej niewolnika z odgrywanej przez nich sztuki niepostrzeżenie przenosi się na relację aktorki i reżysera. Atmosfera gęstnieje, rośnie napięcie. Czy to jeszcze odgrywane przez nich role, czy już oni sami? Kim jest Wanda? Wytworem erotycznej fantazji reżysera? Psychopatką czy władczą boginią Wenus, czystą kwintesencją kobiecości? A może po prostu kobietą sprawnie odgrywającą rolę, przypisane jej płci, bo to dla niej jedyny sposób na to, by przejąć kontrolę?

Głos autora, wpisujący się w dyskusje o feminizmie, gender, demokratyzacji płci, obnaża okrutną prawdę o kobietach, które muszą maskować swoją przewagę, żeby przeżyć w świecie rządzonym przez mężczyzn. Obu stronom, tak kobietom, jak i mężczyznom, tak naprawdę ciąży odgrywanie tradycyjnych ról.

Spektakl "Wenus w futrze" stał się głośny po tym, jak na duży ekran przeniósł go Roman Polański, w roli głównej obsadzając swoją żonę Emmanuelle Seigner, kobietę dojrzałą. Na rzeszowskiej scenie, zgodnie ze wskazówkami autora sztuki, odtwórczynią głównej roli jest młoda dziewczyna. Dagny Cipora wcześniej zwracała uwagę na scenie Teatru W. Siemaszkowej niebanalnym głosem: śpiewa w spektaklach "Siostronie" i "Na pokuszenie". W

"Balladynie" rolą Goplany/Shirley Temple przyćmiła tytułową bohaterkę. "Wenus w futrze" to kolejna odsłona talentu rzeszowskiej aktorki.

Jej zadanie nie jest tu proste: spektakl rozgrywa się na kilku płaszczyznach relacji - mężczyzny z kobietą, aktorki i reżysera, wreszcie bohaterów adaptacji XIX-wiecznej powieści. Dagny Cipora zmienia sceniczne kreacje tak łatwo, jakby zmieniała rękawiczki. Z roli Wandy aktorki w sekundzie wtapia się w Wandę bohaterkę odgrywanego dramatu.

Pamiętam z ostatnich sezonów kilka dobrych ról męskich w rzeszowskim teatrze (m.in. Roberta Żurka czy Waldemara Czyszaka), ale po genialnej Annie Demczuk w "Moim boskim rozwodzie" nie mogę sobie przypomnieć żadnej mocnej pierwszoplanowej roli kobiecej. Brakowało ich, Dagny Cipora rolą w "Balladynie", a teraz jako "Wenus w futrze", wypełnia tę lukę. Jestem ciekawa kolejnych kreacji.

Wyrazistość jej roli w "Wenus..." bez wątpienia podkreśla jej sceniczny partner - Michał Chołka. Aktor nie jest typem silnego mężczyzny, raczej wrażliwca świetnie pasującego do roli inteligenta i niespełnionego artysty. Tym bardziej zaskakujące jest potem - tak dla publiczności, jak i dla samego bohatera - odkrywanie drzemiących w nim namiętności i seksualnych obsesji.

Publiczność na małej scenie podpatruje aktorów z bardzo bliska. Przestrzeń sceniczna wytyczona została tym razem na środku sali, aktorzy są otoczeni widownią z trzech stron. Nie ma dystansu, z tak bliskiej perspektywy uwadze nie ujdzie najmniejszy grymas, kropla potu, tu nie ma miejsca na oszustwo, każda słabość aktora zostanie natychmiast wychwycona. Zwykle spektakle potrzebują czasu, by dojrzeć na scenie. Tym razem premiera była udaną całością, bez słabszych momentów.

Kolejne spektakle - od wtorku do piątku o godz. 19. Warto zobaczyć "Wenus w futrze" i nową kobiecą siłę rzeszowskiej sceny.»

"Wenus w "Siemaszce" - nowa kobieca siła sceny"

Magdalena Mach

Gazeta Wyborcza - Rzeszów nr 57 online

[Link do źródła](#)

10-03-2015

[Wszystkie teksty Gazety Wyborczej od 1998 roku dostępne są w internetowym](#)

[Archiwum Gazety Wyborczej - największej bazy tektów w języku polskim w sieci](#)

[Skorzystaj z Prenumeraty Cyfrowej Wyborczej](#)